

PAWEŁ OKOŁOWSKI
Uniwersytet Warszawski

PARADOKS WSKRZESZENIA Z ATOMÓW Pami ci Stanisława Lema (1921- 2006)

1. Paradoks z *Dialogów*. W pierwszym rozdziale *Dialogów*, napisanych w okresie 1953-1956¹ a wydanych w 1957 r.², bohaterowie - FILONOUS i HYLAS - toczą dysput o granicach osobowej to samo ci. Ksi ka jest przekornym nawi zaniem do *Trzech dialogów mi dzy Hylasem i Filonousem* (1713) George'a Berkeleya, broni si w niej bowiem zamiast immaterializmu, materializmu. Mo na przyj , e Hylas znaczy „materialista” (od gr. *hyle* - materia), a FILONOUS - „miło nik ducha, umysłu” (od gr. *philos* oraz *nous*). U Lema nie s oni jednak antagonistami, tyle e drugi jest roztrośniejszy; reprezentuj wspólne. stanowisko metafizyczne, które mo na by okre li tak e jako naturalizm (zamiast materializm). Rozwa aj nast puj c fikcyjn a dramatyczn sytuacj . Hylas, znalazłszy si we władzy tyрана, ma by z jego woli stracony. Wyznaczono ju nawet dokładny termin egzekucji. Jednak przyjaciel skaza ca, FILONOUS, dysponuj c odpowiedni machin c mo e sporz dzi „atomow kopi ” Hylasa, by mu w taki sposób zagwarantowa przetrwanie.

Czy rzeczywi cie ratunek na tej drodze jest mo liwy? Z pewnego punktu widzenia wydaje si , e tak, z innego - e nie. W my l *Dialogów* adna z odpowiedzi nie d je si przy tym konsekwentnie uzasadni . Lem stawia w ten sposób problem „**wskrzeszenia człowieka z atomów**”, do którego b dzie wracał wielokrotnie w kolejnych swoich ksi kach (wskaemy je ni ej), przez ponad pół wieku. Problem ma charakter paradoksu. Inaczej nazywany jest przez autora kwestii : „atomowego zmartwychwsta-

¹ W *Przedmowie do drugiego wydania* (1971) autor pisze, e ksi ka powstała w l. 1954-1956. W 1994 r. za mówi, e napisał j w r. 1953, a zarys jej rozdziału pierwszego powstał jeszcze wcze niej - przed 1950 (por.: S. Lem: *Sex Wars*. Kraków 2004, s. 163).

² Pierwodruk tego tekstu, ol niewaj cego artystycznie i intelektualnie - jednego z najlepszych jakie Lem w ogóle stworzył - ukazał si w „Nowej Kulturze”, nr 3 z 20 stycznia 1957 r., pod tytułem *Dialog o wskrzeszaniu z atomów*. Bibliografie ten fakt pomijaj . W wydaniu ksi kowym tekst został nieznacznie zmieniony: poprawiono gdzieniegdzie szyk wyrazów, rozszerzono jedn kwesti Hylasa (o „kopiowaniu kamei”) oraz skrócono kwesti ostatni , to jest konkluzj FILONOUSA, daj c jej te nieco inny sens.

nia”, „atomowej rezurekcji”, „atomowej rekreacji” (tj. ponownej kreacji), „odtworzenia człowieka z atomów”, „kontynuacji osobowego ywota przez ponowne zło enie z atomów”, „przetelegrafowania człowieka” czy - w ko cu - „teleportacji”. Lema zainspirował do tych rozwa a amerykański matematyk i jeden z twórców cybernetyki Norbert Wiener, który wspomniał o sprawie „na pół artobliwie”³. Po przeszło pi dziesi ciu latach paradoks ten pozostaje nadal nierozwi zany, a problem jeszcze bardziej ywy, dzi ki współczesnym technikom kopiowania zygot przez in ynieri genow . (Kwestia dyskutowana jest obecnie w Anglii, Niemczech i USA, o czym powiadał ostatnio, z satysfakcj , Lem⁴).

Mamy u Lema nast puj ce rozumowanie zło one z trzech przesła nek i wniosku. Nazwijmy je **naturalistyczn doktryn wskrzeszania**. Pierwsze zało enie mówi, e (**Z1**) istniej tylko atomy i ich układy (struktury z nich zło one, konfiguracje). Drugie głosi, e (**Z2**) to samo osoby X zale y wył cznie od to samo ci jej struktury atomowej (poszczególne atomy s za zawsze w tej strukturze wymienne). Niech S_x b dzie struktur atomow osobnika ludzkiego X (zapewne bardzo skomplikowan). Powiemy wówczas, e osobnik X jest t sam osob o osobnik Y - zawsze i tylko wtedy, gdy $S_x = S_y$. Według trzeciej przesłanki (**Z3**) teoretycznie struktur S_x mo na skopiowa przez zło enie dowolnych atomów w identyczny układ (zast puj c oczywi cie odpowiednio atomy tych samych pierwiastków). Wniosek z powy szych zało e jest nast puj cy: istotnie, zmarłego X -a mo na wskrzesi . A oto dowód. Z zało enia (**Z1**) osobnik X jest tylko pewnym układem atomów. Z zało enia (**Z3**) układ ten jest kopiowalny. Wobec tego zniszczywszy układ S_x i kopiuju c go nast pnie otrzymujemy - według zało enia (**Z2**) - t sam osob , która uległa przedtem unicestwieniu. Wniosek ten rodzi jednak sprzeczne konsekwencje dalsze, co wskazuje na fakt, e przyje te przesłanki s ułomne. By mo e nie rozumiemy dobrze poj w nich wyst puj cych.

Skopiowanie struktury S_x miałoby si , zdaniem Lema, odbywa w dwóch krokach (wyja nia to w *Summie*⁵). Krok pierwszy to „zdy cie” z osoby X jej „atomowego rysopisu” - zapisanie w postaci wzoru strukturalnego („atomowej matrycy”) pełnej informacji tkwi cej w X -ie, za pomoc odpowiedniego „czytnika”. (W przypadku Hylasa odbyłoby si to, powiedzmy, godzin przed egzekucja). Krok drugi polega na uło eniu

³ Por.: S. Lem, *Summa technologiae*, Lublin 1984 (wyd. IV), s. 187; tego , *Sex Wars*, dz. cyt., s. 97.

⁴ Tam e, s.97; 339. Por.te : Oksfordzki słownik filozoficzny, hasło: *teleportacja*.

⁵ S. Lem: *Summa...*, dz. cyt., rozdz. *Osobowo i informacja*, s. 187-197.

odpowiednich atomów, przez urządzenie zwane „syntetyzatorem atomowym”, według ustalonego już wzoru strukturalnego - w kopii X-a, to jest w X -a. Dopuszcza się tutaj, a wykonanie „rekreacyjnej maszyny”, to jest „czytnika” i „syntetyzatora”, b dzie kiedykolwiek w ludzkiej mocy. Kwestia nie jest zatem techniczna, lecz czysto logiczna. Czy X i X to jedna i ta sama osoba? Według zaprezentowanej doktryny tak. Powiada więc Lem, a na jej gruncie X („kopia Hylasa”) to identyczne ywe ciało plus to same myśli, wspomnienia, pragnienia i skłonności zawarte w odtworzonej strukturze mózgu⁶. Czy jednak problem w istocie jest rzeczywisty, a nie urojony? - pyta dalej autor. Czy opisana własnie teoretyczna możliwość takiego „wskrzeszenia z atomów” jest w ogóle realna? I odpowiada: jest realna, bo dotyczy człowieka postawionego wobec fenomenu mierni. Jest bowiem rzeczywistym ludzkim problemem w jej obliczu rozważa, czy może na uniknięcie definitywnego unicestwienia, a oczekiwania jakiegokolwiek ocalenia. To centralny problem religijny, dla człowieka niejako konstytutywny (Lem za korze religii uznaje poruszenie duszy ludzkiej faktem mierni⁷).

Zdaniem Lema, naturalistyczna doktryna wskrzeszenia z atomów prowadzi jednak do zasadniczych logicznych trudności. Widać to w niezrównanej dialektyce jego dzieła. W *Dialogach* rozpatruje się wprawdzie następujący wariant „kopiowania”. Czytnik zdejmując atomowy rysopis Hylasa odwzorowuje go; Hylas zostaje stracony, po czym na podstawie pobranego rysopisu syntetyzator odtwarza osobnika o takiej właśnie strukturze, czyli według przyjętych założeń identycznego z Hylasem. Skazaniec entuzjastycznie ten wniosek akceptuje. W tym miejscu jednak Filonous-Lem wykonuje swój zasadniczy krok dialektyczny. Aby uspokoić wprawdzie Hylasa, powiada, a przy tych założeniach może na wszelki wypadek wykonać kopię jeszcze przed egzekucją - tak, aby Hylas przekonał się naocznie, i jego pośmiertna kontynuacja jest realna, bo już jest obecna. Ten kategorycznie owo rozwiązanie odrzuca. Hylas-

⁶ Por.: tego : *Dialogi*. Kraków 1984 (wyd. III), s. 14.

⁷ Por. np.: S. Lem: *Sex Wars*, Warszawa 1996, s. 254. Pragnienie zmartwychwstania, na przykład w konkretnym kształcie ugruntowanym przez chrześcijaństwo jest, według Lema, tak w człowieku potężne, a jakiegokolwiek jego pozory gotów jest od razu brać za dobrą monetę - jak np. w powieści parakryminalnej *ledztwo*. Konfabulowany w niej tajemniczy i wielce nieprawdopodobny, jakkolwiek naturalny, mechanizm „poruszania się zwłok” nieodparcie narzuca się bohaterom jako celowy. Wpierw jako cud, potem dopiero - oszustwo; najtrudniej im uznać go za przypadkowy i nic wobec ludzkiego umierania nieznaczący. Tkwiący w naturze ludzkiej stosunek do mierni wymusza niejako takie odczytywanie zdarzeń, wbrew faktom.

bis nie byłby wówczas jego kontynuacją, tylko odrębna osoba istniejąca w pierwotnie równoległym czasie - jakimś atomowym sobowtórem jedynie; jakby bliźniakiem, którego los toczy się własną drogą. Doszliśmy więc do paradoksu. Kopia Hylasa stworzona po jego zgonie byłaby Hylasem (skrótowo: H = H), a stworzona przed zgonem - nie byłaby Hylasem (H ≠ H). Ponieważ zgon H niczego nie zmienia w H', mamy sprzeczność.

Powrót do pierwszego wariantu „kopiowania” prowadzi jednak w kolejną zasadzkę. To drugi dialektyczny zwrot w wywodach Lema. Jeżeli Hylas-bis stworzony po zgonie Hylasa jest jego kontynuacją, to co będzie jeżeli stworzymy wiele takich kopii? Czytamy o tym trzecim wariantcie: „stworz mnogie kopie twojej osoby, bo kiedyś istniał jako mnóstwo Hylasów, i to całkiem niezliczona, bo obiecywałem ci nie spoczą, póki wszystkich planet (...) Hylasami nie zaludni, a to przez miłość jak dla ciebie żywi”⁸. Kto z nich będzie wtedy Hylasem? „Logika powiada, że nikt” - kwituje sprawę Lem. W tym dialogu autor nie zagłębia się już dalej w kwestię, dlaczego teoretyczna konstrukcja Filonousa zawodzi. Otóż zawodzi ona dlatego, że wyprowadza poza granice stosowalności naszych pojęć: nauka stwarza możliwości - a przynajmniej otwiera horyzont takich możliwości, do których nasze mózgi są zupełnie nieprzygotowane. Nasze pojęcie osobowości to samo ci powstało wraz - i było nierozdzielnie sprzężone - z to samo ci niosącego ci osobowo organizmu. A tutaj osobowość i organizm zostają rozszczepione. Hylas nie wie, co na to powie, ale Filonous tego nie wie. Paradoks Lema doprowadza nasmyślnie do jakiegoś kresu. Warto przy tej okazji zauważyć, że główna w ogóle teza filozofii Lema - głosząca, że „technologia jest zmienną niezależną cywilizacji”, nabiera w świetle przedstawionych wywodów wyrażenia niejasnego sensu. Obok nieoczekiwanych nowości życia praktycznego - jak telefonia komórkowa czy Internet - technologia nieodwołalnie przynosi także destrukcję naszych dotychczasowych pojęć - rozsądza je.

Jak wynika z przedstawionego wywodu, nie da się wskrzesić zmarłego wskazanym sposobem naturalnym. Które z przyjętych na wstępie przez Lema założeń musi być więc fałszywe. Umysł broni się jednak przed ich odrzuceniem. Problem powraca: „A jeżeli na atomy zostaniesz rozpylony i ja ci z tych atomów odbuduję, to już nie ty będziesz? Dlaczego? Czy twoje osobowe „ja” uleci gdzieś z ciała niby ptak z klatki, której przety rozłamano?”⁹. Nie widać powodu, dla którego samo rozbranie atomowej struktury i ponowne jej identyczne złożenie niszczy

⁸ S. Lem: *Dialogi*, dz. cyt., s. 29.

⁹ Tamże, s. 31.

osob , ale unicestwia j przecie raz na zawsze. Na tym polega ów paradoks. „Kontynuacja” osobowa byłaby, zdaniem Lema, nieodróżnialna empirycznie od „pierwowzoru”, poza tym subiektywnie nim by si wła nie czuła. Autor pyta jednak: „czy logicznie da si wywie , e po odtworzeniu mózgu z atomów o ywa w nim na powrót wiadomo umarłego, który taki mózg za ycia posiadał”?¹⁰. Sprawa jest absolutnie niejasna.

2. Atomowe kopie osób u Lema i u Lukrecjusza. Zagadnienie atomowych kopii osób obecne jest, choć w zaskakującej postaci, już w materializmie Lukrecjusza. To oczywiście nie przypadek, myśliciel Lema chadza bowiem tymi samymi drogami. U Lukrecjusza kwestia wygląda następująco. (**L I.**) Skoro istnieją w rzeczywistości atomy i ich mechaniczne kombinacje, oraz (**L II.**) kombinacje te mogą w nieskończonym przestrzennie, czasowo i materiałowo (liczba atomów) Kosmosie powtarzać się, to (**L III.**) dlaczego „osobowe” układy-powtórzenia nie są kontynuacjami osobowych żywotów? A nie są?¹¹. Jakkolwiek nie miernie nie wchodzi w epikureizm w grę: osoba raz się rodzi i raz umiera - jak każdy układ atomów. Nie ma się co ludzi, żyjących w nadziei. Uzasadnienie jest do czytania. Na pytanie, dlaczego identyczne mechaniczne kombinacje różni się od siebie całkowicie?¹² - pada odpowiedź: z powodu braku pamięci. W *De rerum natura* zamarkowany jest argument przeciwko naturalistycznej doktrynie wskrzeszania. Oto odpowiedni fragment poematu.

„I choćby nasz materię zebrał czas po zgonie i znowu tak samo jak teraz ułożył i gdyby nam po raz wtóry było dane wiadomości, to nawet i to nie miałyby dla nas żadnego znaczenia, skoro raz się przerwała ni naszego bytu. (...) Łatwo w to także uwierzyć, że te same zarodki (tj. atomy - P. O.), z których my teraz jeste my, były czymś już przedtem ułożone w tym samym porządku, co teraz. Wszelako nie możemy tego pamiętać, ponieważ w porządku padła przerwa wiadomości (...).”¹³

Brak to samości dwóch osobowych, rozdzielonych w czasie a rzekomo identycznych kombinacji atomów tłumaczy się różnicą zawartości ich pamięci. Możliwe na rzecz: dwaj kolejni Lukrecjusze coś innego mieliby w głowach. Lukrecjusz dopuszcza zatem jedynie kopie niedoskonałe, bez

¹⁰ Tamże, s. 28.

¹¹ Por. J. Korpanty: *Lukrecjusz. Rzymski apostoł epikureizmu*. Wrocław 1991, s. 97.

¹² G. Reale: *Historia filozofii starożytnej*, t. 3, tł. E. I. Zieliński. Lublin 1999, s. 305. Autor na to przez siebie postawione - wewnętrznie sprzeczne - pytanie próbuje tak odpowiedzieć: bo brak jest „ci głosić i wręcz zmysłowych i wiadomości”. Wiadzący to o zupełnym niezrozumieniu sprawy. Lem w *Dialogach* powiada, że taki brak ci głosić może w czymś żyjącemu wystąpić nie powodując utraty to samości (np. w piśmie).

¹³ Lukrecjusz: *O rzeczywistości*, III, 844-856, tł. A. Krokiewicz.

pami ci pierwowzoru; Lem bierze za pod uwag kopi doskonał - z identyczn zawarto ci mózgu. To samo osoby, według pierwszego, to jest ci gło pami ci, a według drugiego: pełna to samo ciała implikuj ca to samo pami ci. Poniewa Lem teoretycznie dopuszcza replikacj ciała, tym samym dopuszcza replikacj pami ci. Lukrecjusz za nie dochodzi do paradoksu wskrzeszenia dzi ki prymitywizmowi ówczesnej nauki (fizyki).

Skoro, jak dzi wiadomo, pami te tkwi w atomach (zakodowana jest w jakim ich układzie), to w epikureizmie jednakie strukturalnie mog by tylko dwa osobowe układy atomów w punktach ich pocz cia. My l c zatem konsekwentnie po lukrecja sku: mo na si wielokrotnie narodzi znaczy - by wielokrotnie pocz tym. W tym sensie bywali ju , nawet tysi ce lat wczesniej, analogiczni Lukrecjusze i w przyszło ci b - dzie ich zapewne legion, ale co z tego, skoro poprzednich ywotów nie mog pami ta ? Lukrecja skie „kopie osoby X”, zapewne niezliczone, to - powiedzieliby my - wył cznie atomowe kopie zygoty X. Ich aktualizuj ce si losy ujawniaj dopiero, e to odr bne osoby. (Takie same zygoty s jak bony towarowe o jednym nominale, za które ka dorazowo i jednorazowo co innego jednak nabywamy). Ka da osoba ma własny sko czony los, który nie mo e by przerwany bez utraty to samo ci.

U Lukrecjusza nie mog pojawia si kopie osoby X dowolnym stadium jej rozwoju, bo w ogóle nie mog si pojawia w Kosmosie układy atomowe w sposób całkowicie dowolny. Czytamy w *De rerum natura*: „Nie nale y jednak mniema , e wszystko mo e si sprz ga na wszystkie sposoby, albowiem widziałyby rodz ce si co krok poczwary”¹⁴. Zatem przesłanka (L II.) brzmi, ci le rzecz ujmuj c: (L II.) **Niektóre kombinacje atomów mog si powtarza**. Nie mog na pewno losy wiata - to ró ni stanowczo epikureizm od stoicyzmu. Palingeneza jest przez epikurejczyków wykluczona¹⁵. Po drugie, pewne konfiguracje atomów nie mog powstawa samorzutnie z pomini ciem innych, które je poprzedzaj . Wynika to z wielkiej metafizycznej zasady praw rozwoju. Powiada Lukrecjusz, e ka da poszczególna rzecz ma sw „rodn macierz”- jakby zal ek, z którego powstaje. Jedynie owe zal ki, w swym kształcie, s produktem ewolucji, czyli przypadku, reszta atomowych układów ju z nich wyrasta na mocy wła ciwych im praw. Dlatego, czytamy: „nie mo e powstawa wszystko ze wszystkiego, albowiem w poszczególnych rzeczach tkwi odr bna zdolno ”¹⁶. W innym miejscu

¹⁴ Tam e, II, 700-702.

¹⁵ Por. J. Korpanty, dz. cyt., s. 97; G. Reale, dz. cyt., s. 389.

¹⁶ *O rzeczywisto ci*, dz. cyt., I, 159-219.

za znajdujemy: „wszystko, zrodziwszy się z pewnych ziaren (tj. atomów - P. O.) i z pewnej macierzy, może zachowywać rodzajowe cechy podczas dalszego rozwoju”¹⁷. Wykluczone jest zatem, by się atomy nagle ułożyły w osobę Lukrecjusza w jego, na przykład, 867 dniu życia. A w rozważaniach Lema z *Dialogów* to właśnie nie ma zachodzić. Nie na zasadzie samorzutnie ci Kosmosu wprawdzie, tylko zmylnie ci człowieka. Ma być może liwe: „zdj” z osoby X jej struktur atomów w dowolnym punkcie czasowym (raczej: w przedziale t), na przykład w 867 dniu życia, i o tym potem dowolne atomy w niej ułożone. Pisze Lem: „Jeśli zsyntetyzujemy z atomów Napoleona (zakładamy, że jest w naszym posiadaniu jego «atomowy rysopis»), Napoleon będzie żył”¹⁸.

W istocie Lem rozstrzyga problem kopiowania osób analogicznie jak Lukrecjusz, to jest negatywnie. Owiadcza: „można na powołanie do istnienia osobę «*tak sam*», a nie «*t sam*»”¹⁹. To pierwsze zatem jest aktem wytworzenia nowej osoby (kopia X-a to zawsze jakiś osobny *X-bis*²⁰. „Atomowy rysopis” nie jest więc „rezerwą istnienia” - mówi²¹. Wychodzi więc na to, że „oprócz atomów i ich struktur istnieje coś jeszcze” (przesłanka **Z1** jest fałszywa), „i właśnie nie owo zagadkowe „co” czyni (...) zmartwychwstanie po śmierci niemożliwym”²². Dziesięć lat później (w *Summie*) Lem napisze ironicznie: „Czy by istniała jaka niematerialna dusza, która uwięziona jest w strukturze mózgu, niczym ptak w klatce, która ulatuje z cielesnych okowów, kiedy przy wyjściu z klatki, to jest atomy struktury, zostają rozłamane i porozdzielane?”²³. Mogłaby to być tajemnicza Arystotelesowska *entelechia*. Dla reisty to jednak wykluczone. A jeżeli nawet dla kogoś nie, to jak odróżnić dwie *entelechie*?

Wywód z *Dialogów* koło czy się konstatacja, że Hylas i Hylas-bis różniliby się indywidualną wiadomością. Wiadomoż nie sprawdza się do atomów, ani do ich struktur. Nie znaczy to, że jest niematerialnej natury; jest emergentną własnością szczególnych układów materialnych. Założenie **Z1** ma być przez to uratowane. Dlaczego jednak identyczne układy miałyby posiadać takie odmienne własności? Rozwój nauki ma przynieść na to odpowiedź. Konkluzja z książki jest wszakże i nazbyt optymistyczna. Różnica dwóch wiadomości nie jest weryfiko-

¹⁷ Tamże, II, 708-710.

¹⁸ S. Lem: *Summa...*, dz. cyt., s. 187.

¹⁹ Tego: *Dialogi*, dz. cyt., s. 32. Por. też: *Sex Wars* (2004), s. 163.

²⁰ Tego: *Summa...*, dz. cyt., s. 197.

²¹ Tamże, s. 191.

²² Tego: *Dialogi*, dz. cyt., s. 32.

²³ Tego: *Summa...*, s. 194.

walne, nie mogą więc stanowić rozwinięcia paradoksu. Ponadto, wiadomo jest tylko jednym z aspektów duszy - a dwie osoby to zawsze dwie różne dusze (jeżeli wiadomo pi albo nie rozwinęła się jeszcze, tak e). I to należałoby pokazać chcąc uniknąć aporii. Niestety wniosek wieczy pierwotnej wersji dialogu narzuca się nieodparcie: „Problem główny, to jest pytanie o powtarzalność, czy tę niepowtarzalność jednostkowego istnienia ludzkiego, ostał się nierozwieszony”²⁴.

3. Odrzucenie naturalistycznej doktryny wskrzeszania. Argumenty Lema przeciwko możliwości wskrzeszenia człowieka z atomów wzmacniają tylko siłę jego paradoksu. Słone następuje. Już w *Dialogach* Lem powiada, że X pamięta swój los (przynajmniej częściowo), a X-owi tylko może się wydawać, że miał los X-a. Wychodzący po sobie w czasie X i X mają bowiem inne losy (tak jak miałyby je identyczne strukturalnie osobniki wychodzące równoległe). Zaraz jednak Lem zauważa, iż struktury atomowe X-a i X-a są nieodróżnialne empirycznie. Fakt ten wcale nie pogodzi za sobą domniemanie to samo ci osoby i jej „atomowej kopii”. Przemilcza się tu coś innego, to mianowicie, że struktury nie, ale osoby X i X są empirycznie odróżnialne. Bowiem fakty - śmierci jednej z nich i narodzin drugiej - są do wiadomości dostępne. Jest zatem jasne (co stoi już w *Summit*), że kopia nie jest oryginałem, „dzięki odmiennej historii”²⁵. Dlaczego wcale ciwie jednak nie miałyby owa kopia być kontynuacją oryginału?

Powowiada dalej Lem, zupełnie niefortunnie, że o to samo ci osoby decyduje *genidentyczność*, to jest genetyczna identyczność (termin niemieckiego psychologa Kurta Lewina). Ma ona polegać na przyczynowym związku obecnej struktury X-a - jakiej S_n - z jego struktur poprzedni - jak S_{n-1} . Pomiędzy X-em a X-em nie ma natomiast związku przyczynowego, dlatego nie mogą być to same osoby²⁶. Rzecz w tym jednak, że istnieje także jakaś wiązka kausalna pomiędzy X-em i jego zwłokami (tak e między plemnikiem ojca X-a a nim), ale to samo wówczas ewidentnie nie zachodzi. Można zatem mówić sensownie tylko o ograniczonej *genidentyczności* ci, w określonym przedziale struktur. Jest to przedział osobowej to samo ci wcale nie, zatem *genidentyczność* jej nie wyjaśnia. (Termin „przyczynowo” - na co wielokrotnie wskazywano - jest niejasny²⁷, nie wiadomo wcale ciwie na czym miałyby polegać związki

²⁴ Por.: przypis 2.

²⁵ S. Lem: *Summa...*, dz. cyt., s. 191.

²⁶ Tego : *Dialogi*, dz. cyt., s. 18.

²⁷ Por. np.: J. Pelc: *Prawa nauki*, w: J. Pelc, M.Przełcki, K.Szaniawski: *Prawa nauki. Trzy studia z zakresu logiki*. Warszawa 1957; J. J. Jadacki: *O związku przyczyn-*

przyczynowy w interesującej nas kwestii). Lem powraca do tego argumentu w *Summie*. Píše tam: „między każdym stanem człowieka a jego stanem poprzednim zachodzi cięła wi przyczynowa”. I kwituje rzecz całą ostatnim słowem tak: „Nie ilość analogicznej informacji decyduje zatem o kontynuowaniu istnienia, lecz genidentycznie (...) nawet znacznym zmianom podlegającym w ciągu życia struktury dynamicznej mózgu”²⁸. Sprawa pozostaje w istocie nietknięta: nie podobieństwo atomowych struktur decyduje o to samo ci, wi c co?

Zauważmy teraz, że termin „struktura atomowa” występuje w przesłankach **Z1**, **Z2**, **Z3** Lemowej doktryny wskrzeszania jawnie dwuznacznie. Może być rozumiany w sposób statyczny, jako układ atomów w jakimś momencie („stan X-a” w t); może też być pojmowany szeroko - jako układ układów w pierwszym znaczeniu, czyli jako przestrzennie-czasowa struktura dynamiczna. Lem konsekwentnie stosuje rozumienie pierwsze. Zakłada przy tym, co jest wielce dyskusyjne, że struktura osoby X w momencie t (czyli Sxt) zawiera informacje o wszystkich analogicznych strukturach poprzednich (czyli minionych „stanach X-a”). Zauważmy na razie tylko, że przesłanki Lema dają się zapisać precyzyjniej niż zrobili my to na wstępie, mianowicie:

Z1': Istnieją atomy i ich układy przestrzennie-czasowe typu Sx\

Z2': X w chwili t₁ jest t₁ sam osobno co Y w chwili t₂ <=> struktury ól_{t₁} oraz óy_{t₂}, s jako zasadniczo podobne;

Z3': Struktur typu Sxt można skopiować (typu Sx - nie można).

Nieomal pół wieku po *Dialogach* Lem podaje kolejne dwa argumenty za odrzuceniem doktryny atomowego wskrzeszania. (Paradoks, jego zdaniem, wynika ze skrytych błędów w tamtejszym rozumowaniu, które można skorygować)²⁹. Pierwszy z nich mówi, że nawet struktury typu Sxt nie da się skopiować, bo nie da się jej wiernie odczytać (przesłanka **Z3'** jest zatem fałszywa). Dzieje się tak z powodu **zasady nieoznaczoności**. Atomy tworzą obiekty, które nie można bowiem wewnątrz przypadkowo ci, której nie można - z natury rzeczy - wymierzyć. Taka jest przyroda. W ujęciu metafizycznym (nie fizycznym) struktura Sxt zbudowana jest z jakichś „cegiełek” - których własności są niepoznawalne. Jeszcze w *Summie* Lem pisał: „Istnieje wzajemnie jed-

nowo-skutkowym. „Ruch Filozoficzny” 2/ 2005, s. 217-222; B. Wolniewicz: *Filozofia i wartość I*, Warszawa 1993, s. 88-90.

²⁸ S. Lem: *Summa...*, dz. cyt., s. 190, 197.

²⁹ Por. *wiat na krawędzi. Ze Stanisławem Lemem rozmawia Tomasz Fiałkowski*. Kraków 2001, s. 264-265. Argumenty tam zawarte pojawiają się już w zarysie w rozdz. II *Dialogów*.

noznaczna odpowiednio wszystkich znaków („atomowego rysopisu P. O.) wzgl dem przedmiotu oryginalnego”³⁰. Pó niej to zanegował, mówi c o „kwantowo-statystycznej naturze podwalin, które stanowi opok indywidualnego istnienia”³¹. Wedle powy szego, osoby X nie da si nigdy skopiowa , bo jej egzystencjalna indywidualno tkwi jako w otchłani przypadkowo ci. Odwzorowanie struktury Sxt mo liwe jest jedynie w przybli eniu (powiedzmy tak, jak fotografia odwzorowuje konkretny przedmiot fizyczny - zawsze z jak rozdzielczo ci i na płaszczy nie). Uogólniaj c t tez Lem mówi nawet o „zasadzie niem o no ci odtworzenia czegokolwiek z atomów”³². Jest to stanowisko i cie lukrecja skie: w wietle *De rerum natura* powtarzaj si w Kosmosie jedynie „takie same” kombinacje epikurejskich atomów, a nie „te same” - ze wzgl du na *parenkliz* . Argument ten sam Lem jednak podwa a. Przytacza mianowicie dobrze uzasadniony pogl d tych fizyków, którzy twierdz , e ycie jako takie rozgrywa si na poziomie atomów, nie gł bie. wiadomo zatem, tym bardziej. Czytamy: „nic nam dla wyja nienia fenomenu wiadomo ci kwantowy poziom nie przyniesie”³³. Wystarczy wi c, e interesuj ce nas przy ewentualnym „wskrzeszaniu” struktury s konfiguracjami atomowymi. I paradoks powraca.

Drugi argument Lema przeciwko doktrynie wskrzeszania jest kosmologiczny. Zasada si na fundamentalnym aksjomacie ewolucjonizmu, na tezie o nie daj cych si zawróci procesach ewolucyjnych. Czytamy: „(...) nieodwracalno procesów rozwojowych jest naczeln dyrektyw całego bytu kosmicznego. (...) mier warunkuje zmian pokole , a zmiana pokole - post p ewolucji”³⁴. Zgodnie z tym aksjomatem osoba X ma zawsze indywidualny i sko czony los: od pocz cia do zej cia. „Doczesna nie miertelno ” to *contradictio in adiecto*³⁵, sprzeczno wewn trzna. (W innym miejscu mówi: „doj doczesnej nie miertelno ci (...): to s bajdoły”³⁶). Je eli dało by si cho raz „skopiowa ” indywidualny byt (to jest przedłu y jego istnienie o kolejne, analogiczne do wła nie zako czonego), to mo na by - na tej samej za-

³⁰ S. Lem: *Summa...*, dz. cyt., s. 187.

³¹ *wiat...*, dz. cyt., s. 264.

³² *Tako rzeczy...Lem. Ze Stanisławem Lemem rozmawia Stanisław Bere* . Kraków 2002, s. 465.

³³ S. Lem: *Tajemnica chi skiego pokoju*. Kraków 1996, s. 253.

³⁴ Tego : *Krótkie zwarnia*. Kraków 2004, s. 125. Por. tego : *Okamgnienie*. Kraków 2000, s. 32-33.

³⁵ *wiat...*, dz. cyt., s. 265.

³⁶ S. Lem: *Dylematy*. Kraków 2003, s. 183.

sadzie - uczyni to po raz drugi, i kolejny, i tak w nieskończoność. Ale nic w przyrodzie nie jest wieczne (z wyjątkiem tworzywa) - wszystko ma swój czas: rodzi się i umiera. Dotyczy to nawet gwiazd, galaktyk i Kosmosu (rozumianego jako czy przejaw Wszechcałości; jako jeden z bezliku „wiatów mo liwych”). Nie da się zatem - ani razu - kontynuować indywidualnego istnienia, które raz ustało. Powiada Lem: „ycie - ka de ycie! - ywi się (...) porz dkiem informacyjnym i ten porz dek spala, ale takie spalanie zawsze musi dawać pewne efekty w postaci po prostu wydaliny, popiołów. Tego nie można za pomocą adnych technologicznych (...) zabiegów usunąć”³⁷. „Spalanie porz dku informacyjnego” w przypadku osoby oznacza, że realizują się określone, tkwiące w niej możliwości zachowania - a tym samym bezpowrotnie zamykają się możliwości inne, niejako „przegapione” (bardzo po prostu urojone). To udaremnianie ziszczania się osobowych potencji jest czymś nieodłącznym od indywidualnego życia, a do wygaśnięcia dyspozycji wszelkich. Z niezrównanym artyzmem wyraził to Lem w swojej beletrystyce. Oto stosowny, przejmujący fragment opowiadania pt. *Ananke*. Czytamy:

„Między trzydziestką a czterdziestką, bliżej drugiej: smuga cienia - kiedy już przychodzi akceptować warunki nie podpisanego kontraktu, narzuconego bez pytania, kiedy wiadomo, że to, co obowiązuje innych, odnosi się i do ciebie, że z tej reguły nie ma wyjątków: chociaż to przeciwne naturze, należy się jednak starzeć. Dotychczas robiło to po kryjomu ciało - tego już nie do. Wymagana jest zgoda. (...) Smuga cienia to jeszcze nie *memento mori*, ale miejsce pod niejednym względem gorsze, bo już widzą z tego, że nie ma nadziei tych szans. To znaczy: teraz niejsze nie jest już żadnym zapowiedzi, poczekalni, wstępem, trampoliną wielkich nadziei, bo niepostrzeżenie odwróciła się sytuacja. Rzeczony trening był nieodwołalną rzeczywistością; wstęp - trzeci włącznie; nadzieje - mrzonkami; nieobowiązuje za, prowizoryczne, tymczasowe i byle jakie - jedynie zawartość życia. Nic z tego, co się nie spełniło, już na pewno się nie spełni; i trzeba się z tym pogodzić milcząc, bez strachu, a jeśli się da - i bez rozpacz”³⁸.

Jako słuchacze filozoficznego wywodu, niezależnie od intencji autora, mamy tutaj do czynienia z metafizyką modalną. Otóż na jej gruncie zbudowani jako jesteśmy z aktualizujących się i wyczerpujących „szans”. Zauważmy, że osoba skopiowana w maszynie Filonousa mogłaby, co najwyżej, zrealizować jeszcze te szanse, które zostały udaremnione przedwczesną śmiercią „pierwowzoru”. Z jej punktu widzenia, nie-

³⁷ *wiat...*, dz. cyt., s. 264.

³⁸ S. Lem: *Ananke*, w: tego: *Opowieści o pilotach Pirxie*. Kraków-Wrocław 1986, s. 436; 437-438.

miertelno nie wchodziłaby w grę, a wskrzeszenie z atomów byłoby jedynie czymś w rodzaju uniknięcia miernego wypadku w normalnym życiu. Naszkicowany przez Lema proces duchowej „senilizacji” (starzenia się osobowo) uniemożliwia jakkolwiek sensowną „immortalizację człowieka” - z powodów zasadniczych, czysto metafizycznych. Lem to doskonale wie, o „strachu i rozpacz”, o których mowa w ostatnim cytowanym przez niego zdaniu, powstrzymane być mogą jedynie przez religijność - przez jaką nadzieję eschatologiczną i nic innego³⁹.

Po naturalnym ustaniu życia żadna kontynuacja nie jest już możliwa, nie da się bowiem kontynuować losu wyczerpanego. Tyle mówi drugi argument. Ale kopia „dopełniać całość” czyje przerwane z zewnątrz życie - może się jawić jako to samo z tym kimś, a nie. W tym wypadku paradoks odżywa.

Oba argumenty Lema przeciwko idei wskrzeszenia z atomów są z ducha lukrecjańskiego, wskazują one jednocześnie niejaką nielusowność, immanentną krawędź wiata przebiegającą przez „byt osobowy”. Lem, jakkolwiek nieco inaczej spraw rozumie, wielokrotnie powtarza: „Zgadzę się z Wittgensteinem, który rzekł, że «granice mego języka są granicami mego wiata»”; albo w tym samym duchu: „pewnych granic, które dane są naszemu myśleniu, przekroczyć nie można”⁴⁰. Brzegiem wiata jest właśnie osoba ludzka. Czytamy mianowicie u Wittgensteina (*Traktat*, 5.641): „Ja pojawia się w filozofii przez to, że «wiat jest moim wiatem». Ja filozoficzne to nie jest ani człowiek, ani ludzkie ciało, ani ludzka dusza, którą zajmuje się psychologia - lecz podmiot metafizyczny: granica, nie cząstka wiata”⁴¹. Po lukrecjańsku można by rzec, i w ten sposób myśli Lem, że skończona struktura atomowa - jak mózg ludzki - ma własny horyzont poznawczy. „Budulec ogranicza was” - mówi Lem ustami *Golema*: „skończono widnokrąg myślowego - rozpoznaj tylko obserwator, wyszyj w wymiarze Rozumu”⁴². Przykładowo więc, w kwestii osobowej to samo ci ludzie byłoby nielusownie nieprzenikliwi. I stałoby się paradoksem.

4. Widmo klonowania. Paradoks wskrzeszenia pojawia się też w odniesieniu do kopiowania ludzkich zygot, co niemal umożliwiając współczesne umiętnienie człowieka. Czym bowiem, pod względem ontologicznym, jest kopia ludzkiego zarodka? To właśnie nie jest jasne i

³⁹ Por. np. tego: *Okamgnienie*, dz. cyt., s. 28.

⁴⁰ Tego: *Sex Wars* (1996), dz. cyt., s. 101; *Tako rzecz...*, dz. cyt., s. 351 (por. też: 359).

⁴¹ L. Wittgenstein: *Tractatus...*, tl. B. Wolniewicz. Warszawa 1997, s. 65-66.

⁴² S. Lem: *Golem XIV*. Kraków 1981, s. 63, 62.

dlatego niezwykle ryzykowne s w tym wypadku jakiegokolwiek replikacyjne manipulacje. Czynnione byłyby bowiem „na o lep”. Stosuj si tu dobrze słowa Lema wypowiedziane kiedy w sprawie ewentualnego kopiowania ludzi w maszynie Filonousa: „ka dy nowy Smith był(by - P. O.) absolutnie pod wszystkimi wzgl dami taki sam, jak Smith oryginalny, a przecie nie był(by - P.O.) nim”⁴³. Metafizyczna tajemnica to samo ci w przypadku zarodków pozostaje wci nierozwi zana.

We my kwesti **klonowania**. Praktykowane jest ono jako zabieg mno enia identycznych pod wzgl dem genetycznym organizmów dwiema metodami. Pierwsza polega na wiertowaniu kilkukomórkowych zarodków na pojedyncze komórki - rozwijaj ce si dalej w niezależne organizmy („klonowanie równoległe”); druga zasada si na wprowadzeniu do wyj drzonej komórki jajowej j dra z komórki somatycznej organizmu, który ma by powielony („klonowanie zst puj ce”). Klony płazów uzyskano ju w latach 60. XX w., ssaków za - co znacznie trudniejsze - dopiero trzy dekady pó niej. Przełomem w tej dziedzinie były narodziny owcy Dolly (lipiec 1996) w Roslin Instytut w Edynburgu - dokonane dzi ki pracom lana Wilmuta z zespołem, a ogłoszone wiatu w lutym 1997 r. Poczynania te otworzyły realn mo liwo klonowania ludzi. W gr wchodzi jeszcze trzecia - zapewne najwierniejsza - metoda replikacji, któr Lem przewidział ju w *Podró y XXI Ijona Tichego* okre laj c j jako technologii *dewolucji*. Miałaby ona polega na cofni ciu dowolnej komórki organizmu do stanu zygoty i zapocz tkowaniu ponownej ontogenezy⁴⁴. Otó zaawansowane dzi badania - mi dzy innymi prof. Mariusza Ratajczaka - nad szczególnymi komórkami dorosłego organizmu (*macierzystymi*) by mo e wkrótce pozwol przekształca owe komórki w ka dym z nas w zarodki identyczne z tymi, z których powstał my⁴⁵.

Lem, który ewentualno klonowania ludzi antycypował jeszcze w *Summie*, wrócił szerzej do sprawy w 1997 r. W licznych felietonach i esejach z ostatnich dziesi ciu lat objawił si jako stanowczy przeciwnik klonowania człowieka. Dopu ciłby je nawet, mimo u miercenia jakich zygot, gdyby sprowadziło ono na ludzi wielkie dobrodziejstwa. Ale takich nie wida , majacz za to konsekwencje przera aj ce. Bezpo rednie i powszechne cele klonowania mog by dwa: dla krezusów - hodowla „replik ludzkich” dla pozyskania organów do przeszczepów; dla ma-

⁴³ Tego : *Summa...*, dz. cyt., s.194.

⁴⁴ Por.: tego : *Krótkie...*, dz. cyt., s. 142-143.

⁴⁵ Por.: *Koniec ery klonowania? Z prof. Mariuszem Ratajczakiem rozmawia Sz. Holownia*. „Rzeczpospolita” 11/12.02.06, dodatek „Plus Minus”, s. 10-11.

luczki - jaka tandetna pociecha eschatologiczna z zaistnienia kopii tych, co zmarli. (Ponieważ to dwie strony jednego medalu - złowroga te byłaby to religijno)⁴⁶ . O pierwszym celu Lem powiada:

„Nauki zamrozi się nie da, nie miałbym jednak nic przeciw temu, aby powstała grupa niele wykształconych naukowo ledczych i detektywów, którzy by poszukiwali rozmaitych szalonych doktorów Frankensteinów i uniemoliwali im klonowanie ludzi, (czy) przeszczepianie głów...” .

Potwierdza tymi słowami i zrównuje oba procedury. Transplantacje głów to najbardziej arcydzieło przejawiania ludzkości na trupach; klonowanie, jeżeli nawet samo w sobie nie jest, to prowadzi do ludzkiego bestwstwa. Czytamy u Lema: „(...) kanibalizm, to znaczy wiartowanie wyklonowanych osobników ludzkich w celu uzyskania tzw. cz. cz. zapasowych do transplantacji”⁴⁸. Wiadomo: byłoby to, z konieczności, masowy mord dopełniony dopiero ludzkiego bestwstwem.

Cel drugi klonowania - „wskrzeszanie” - trafia na barierę w postaci paradoksu Lema. Jeżeli osobę potraktujemy nie reistycznie, czyli jako pewną rzecz, ale modalnie - czyli jako pewną potencję, to *aporia* to samo ci się ujawnia. Mianowicie dwie bliźniacze zygoty to, modalnie rzecz biorąc, dwie identyczne potencje, a reistycznie - dwie różne rzeczy. Termin „potencja”, czyli zbiór możliwości, obciążony jest wieloznacznością. Po pierwsze, tkwi w nim dwuznaczność, której świadkiem był już Arystoteles: istnieją osobowe potencje wrodzone oraz nabyte, to jest dwojakiego typu dyspozycje do zachowania. Najkrócej określa się je mianem talentów oraz sprawności (w istocie są one wielopłaszczyznowe). Dwie biologicznie identyczne zygoty niosą w sobie te same talenty; na ich bazie jednak sprawności u dwóch osób zawsze wykształcą się inne. Jest to już przesądzone na etapie zarodka, mimo że w dwóch dwóm jednakim zarodkom, przy tych samych talentach, przypisane są różne możliwości sprawności. Te ostatnie odnoszą się nie do samej struktury biologicznej, ale do niej na tle jej „widoku świata”. Kryje się w tym punkcie druga dwuznaczność słowa „potencja”. Otóż, są **potencje strukturalne** i są **sytuacyjne**. W przypadku zygoty - pierwsze tkwi w określonym DNA, drugie zaś to możliwości osobowe, które faktycznie mają szansę zrealizować się w danych warunkach Świata (w istocie są to więc pewne możliwości Kosmosu).

Przy kwestii klonowania, które jest replikacją bez pamięci, można wytoczyć następujący kontrargument wymierzony w antynomię wskrze-

⁴⁶ Zob.: W. Mackiewicz: *Spory o wartości I*. Warszawa 2006, s. 9-10.

⁴⁷ S. Lem: *Krótkie...*, dz. cyt., s. 137.

⁴⁸ Tego : *Dziury w całym*. Kraków 1997, s.10.

szenia. Lem go nie rozważa. Otóż dwie zygoty - naturalna oraz jej replika - są ontologicznie rozróżnialne, nie mogą się więc jawić jako to samo. Różnica między nimi zasadza się bowiem na odmiennych potencjach sytuacyjnych. Ewidentnie coś innego jest możliwe w przypadku osobnika, który ma biologicznych rodziców - a coś innego w przypadku stworza z definicji rodziców pozbawionego. Pierwszy może, powiedzmy, do wiadomości ci macierzyńskiej, drugi - nigdy, co najwyżej być poddany adopcji. (Nawiasem mówi różnica jest potężna - jak mówi Lem: „matka jest niewymienna na adn ino osob”⁴⁹).

Przedstawiony kontrargument upada, kiedy wyobrazi sobie, że pierwszy zygota u miernicy, a na jej miejsce w łonie kobiety - i w tajemnicy na wieki - podstawiamy drugą. Potencje sytuacyjne „klona” będą wówczas identyczne jak w przypadku naturalnego zarodka. Tak samo w maszynie Filonousa - z dorosłymi. (Jeżeli sklonujemy z udziałem jednej kobiety jej naturalne dziecko, to potencje identyczne nie będą). Świadczy o tym, że zygoty pod względem potencji nieodróżnialne. Czy druga jest wówczas kontynuacją pierwszej?

Z antynomii wskrzeszenia wiążą się dalekosiężne konsekwencje klonowania. Jeżeli rozpatrywać klony ludzkie pozbawione biologicznych rodziców (każdy przypadek replikacji poza dwoma, w jej wspomnianymi), to okazuje się, że ich to samo jest niejasna - jak kopii Filonousa. Byłyby one wprawdzie odrębnymi osobami, nie adnymi „kontynuacjami”, ale kim w istocie by były? Ich relacje ze światem innych ludzi są niepojęte, bo wyzbyte wiązaniem rodzinnym. Natura ludzka w oderwaniu od rodziny może odstraszyć nieznaną dotychczas, raczej tylko koszmarne. Uderzenie w rodzinę i w miłość, zdaniem Lema, zadaje gwałt naturze ludzkiej, która wówczas staje się nieobliczalna. Przykładu dostarcza pewna obserwacja, z pozoru nie na temat, poczyniona jeszcze przez autora będącego dwudziestolatkiem. Przytoczymy obszerny *passus*, którego niesamowicie w pełni rekompensuje ewentualne monotoni cytowania. Oto on - raptownie ⁵⁰.

„Pomiędzy akcjami likwidacyjnymi, które dziesiątkowały lwowskie getto u schyłku 1942 roku, odwiedzałem w nim znajomych i spotykałem raz mój ówczesny «nowy», a raz on z «nowymi mami»; stała się zachowywała się jak zakochana w sobie, jakkolwiek dosłownie przed kilkunastu dniami poprzednich miała spotkać Niemców; wdowy i wdowcy i na odwrót, przy czym wdowa po straconych niejako przemieniała się w wdowę, pełne rozpaczliwej czułości do nowych partnerów. Wiedziałem przy tym, że pomordowani byli

⁴⁹ Tako rzecz..., dz. cyt., s. 221.

⁵⁰ S.Lem, *Filozofia przypadku*. Kraków 1988 (wyd. III), t. 1, s. 175-176.

kochani długo i prawdziwie, i nie szło te o jakie objawy promiskuityzmu: autentyczny afekt, który mo na wszak rozpozna, niejako wisiał w powietrzu. Obserwowane w takich modyfikacjach przetasowuj cych, miały w sobie te pary co makabrycznego i groteskowego zarazem; mówi o tych, których ju nie było, pyta o nich - nie dawało si po prostu. Tłumaczyłem sobie to zjawisko tylko **strasliwym ci nieniem warunków** (podkr. nasze - P. O.): ludzie, którzy w normalnych okolicznościach po miernie najbliższej osoby oddawaliby si na pewno gł bokiej i długotrwałej ałobie, w obliczu miernie, oczekiwanej ka dego dnia (jako przyszła u schyłku roku), rzucali si niejako na o lep w obj cia innych, tak samo dotkli tych, wskutek do ostateczno ci spot gowanej potrzeby uczuciowej, a by mo e te my l o bliskiej zagładzie łatwiej było im znie maj c znów kogo bliskiego - ni w skrajnym osamotnieniu. Lecz gdy si takie osoby znało z czasów normalnych, widowisko to było, powtarzam, nie do wiary. (...)

Tam gdzie ani metod niemieckiego okupanta nie do wiadczono, ani nie obserwowano z bliska, mogłyby opisy takich zaj by uznane za upiorn fantastyk, w której poddano natur ludzk karykaturze, mo e dla jej wyszydzenia czy zozydzenia”.

Według Lema, rozwój biotechnologii ju wytwarza analogiczne do przedstawionego wy ej „strasliwe ci nienie warunków”, pod którym natura ludzka staje si „nieludzka”⁵¹. Masowe klonowanie ludzi wzmogłoby ten proces lawinowo, cofaj c nas zapewne do stanu hordy pierwotnej. By mo e jednak tak si nie stanie, gdy po prostu wczesniej zniknie natura ludzka. Klonowanie mo e by bowiem tylko praktyk przej ciow, konieczn na drodze ku autoewolucji. Ale to osobny temat, rozja niony tak e przez geniusz Lema.

Summary

Lem put into words the paradox of resuscitation from atoms in his book *Dialogues* (1957), paradox unsolved until today. There is the following problem: is *X* an alive copy of a dead person *X* - who has identical atomic structure - the same as *X*? That issue has already been considered in the past, although in a crude version, by Lucretius. Lem's arguments against the possibility of resuscitation only intensify the power of the paradox. It also appeal's with reference to cloning of human beings. Lem objected to such process. Identity of reproduced zygote is unclear and therefore reasonable resistance arises to human cloning.

⁵¹ Na przykład człowiek „dopchni ty do ciany” maksimum ycia dla swego gatunku (co ma ju miejsce) - w stanie uporczywie za egnywanego rozpadu - domaga si własnej miernie, czego nie potrafi poj przeciwnicy eutanazji. Dowodu dostarczaj cho by ostatnie dni Jana Pawia II.